

TYGODNIK JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

APW

NR. 1 (136) ROK III

CENA 20 MLS

M.P. 5 STYCZNIA 1947 R.

ROK, KTÓRY MINĄŁ

Kiedy na tych łamach robiliśmy bilans polityczny roku 1945, nazwaliśmy go „rokiem zawiedzionych nadziei“. Rok 1946 nazwiemy — „rokiem potwierdzenia złych przeczuć“.

Ze stosunków politycznych, jakie na arenie światowej wylonily się z odmetów wojny, można było przewidywać, że formalne zaprzestanie działań wojennych nie będzie równoznaczne z zapoczątkowaniem epoki pokoju — przeciwnie, wszystko wskazywało na to, że w rzeczywistości wojna trwać będzie nadal, a jedynie forma jej ulegnie zmianie. Układ polityczny, w jakim świat znalazł się po zaprzestaniu działań wojennych z Niemcami i Japonią był tylko częściowo konsekwencją militarnych wyników wojny, przede wszystkim był on konsekwencją układów w Teheranie i Jalcie. Przewidywaliśmy, że nowa struktura świata oparta na tych właśnie układach nie jest w stanie stworzyć trwałej równowagi, a co za tym idzie pohamować rywalizacji wielkich mocarstw; nie jest w stanie stworzyć okresu pokoju dla odbudowy zniszczeń wojennych i dla dalszego rozwoju materialnego i moralnego ludzkości. Wypadki minionego roku przewidywania te w całej rozciągłości potwierdziły.

Formalnie był to pierwszy rok pokoju, w którym rozpoczęła swą działalność Organizacja Zjednoczonych Narodów z szeregiem jej organów, a między nimi najważniejszym — Radą Bezpieczeństwa. Ponadto był to rok pierwszych konferencji pokojowych i opracowania po wielu nieudanych próbach kompromisowych tekstów traktatów pokojowych z pięcioma b. satelitami Niemiec. Co niemiara było też innych konferencji: monetarnych, gospodarczych, żywnościowych, komunikacyjnych, kulturalnych itp. Jednocześnie jednak, kiedy dostojni dyplomaci obradowali w pięknych salach w Londynie, Paryżu, Moskwie czy Nowym Jorku — w górach Macedonii, na bezkresnych płaszczynach Chin, w lasach Polski i w wąwozach perskiego Azerbejdżanu lała się krew, strzelały armaty i karabiny maszynowe, samoloty

rzuciły bomby. Ten kontrast między budowaniem pokoju na salach konferencji i dalej trwającymi działaniami wojennymi na różnych obszarach kuli ziemskiej jest pierwszym charakterystycznym rysem ubiegłego roku.

Rysem drugim jest dalsze krzepnięcie form, w jakie rozpaloną wojną lawę ziemską wlały hutnicy z Teheranu i Jalty — form podziału świata na strefy wpływów i dyktatury wielkich mocarstw. Mimo codziennych werbalnych zaprzeczeń, na drodze tej zrobiono w ciągu ostatniego roku ogromny postęp, czego najlepszym dowodem jest fakt stałego obradowania „wielkiej czwórki“ zarówno w czasie obrad OZN jak i konferencji pokojowych, oraz zajmowania wobec tych konferencji pozycji decydującego areopagu. Ale ten podział świata i ta dyktatura mo-

carstw nie przyniosły, jak to sobie marzyli projektodawcy, zmniejszenia tarć; przeciwnie — wielokrotnie wzmogły ich nasilenie. Te wszystkie „nieregularne wojny“, o których mówiliśmy powyżej, toczyły się na obszarach styku poszczególnych stref. Świat opasany został w ten sposób wstęgą „plnąjących granic“.

Trzecim rysem charakterystycznym minionego okresu jest dalsze pogłębienie chaosu gospodarczego i dezorientacji moralnej. Nad światem wszechwładnie zapanował głód, będący częściowo tylko konsekwencją zniszczeń wojennych, a częściowo — rabunkowej gospodarki Rosji sowieckiej na terenach przez siebie okupowanych, oraz powszechnego uczucia niepewności i podejrzliwości.

Temu chaosowi gospodarczemu towarzyszy wielki proces prze-

mian struktury społecznej prawie we wszystkich państwach świata. Najciekawsze są te przeobrażenia w Anglii, gdzie dzięki podziwu godnej dojrzałości społeczeństwa dokonują się one w zupełnym spokoju i drogą ustaw prawnych. Anglię próbuje naśladować zachodnia Europa. Natomiast w Stanach Zjednoczonych, gdzie przeważająca większość społeczeństwa przywiązana jest jeszcze do zasad liberalizmu gospodarczego, raz po raz dochodzi do gigantycznych starć, w konsekwencji których to najpotężniejsze mocarstwo świata robi czasami wrażenie najzupełniejszej bezsilności. W krajach zależnych od Sowietów te przemiany nie służą celom narodowym, ale celom polityki sowieckiej.

Czwartym rysem jest dążenie do niepodległości narodów kolonialnych, które ogarnia setki milionów w Indiach, Indochinach, Indonezji i innych obszarach. Ruch ten, zapowiadający kres istnienia wielkich mocarstw kolonialnych, jest w stanie zupełnie przeobrazić oblicze świata.

Wreszcie cechą ostatnią, będącą konsekwencją wszystkich tu poprzednio wymienionych, jest gigantyczny wyścig zbrojeń: wszystkie państwa świata dążą do wydarcia Stanom Zjednoczonym monopolu posiadania tajemniczych bomby atomowej, wszyscy marzą jakby tę bombę jeszcze ulepszyć i wszystkie budżety zawierają wielkie pozycje na badania naukowe, które mają udoskonalić śmiertelne rakiety, zdolne w ciągu ułamka godziny zanieść spustoszenie i śmierć do najbardziej odległego zakątka globu.

Przyjrzyjmy się obecnie poszczególnym najważniejszym wydarzeniom roku 1946 w porządku chronologicznym.*)

STYCZEN

10 stycznia zebrała się w Londynie po raz pierwszy Organizacja Zjednoczonych Narodów i tej inauguracji nadano podniosły charakter dla podkreślenia, iż oto

*) Rozwój sytuacji w Polsce w okresie 1946 r. omówimy w osobnym artykule.

Rozkaz Dowódcy JWSW

Z O L N I E R Z E !

Osmy już raz z rzędu obchodzimy dzień Bożego Narodzenia z dala od Polski, z dala od swoich najbliższych, a jednak nigdy jeszcze nie lamaliśmy się opłatkami z tak ciężkim sercem jak w dniu dzisiejszym.

Mocą decyzji Rządu Brytyjskiego mamy być zdemobilizowani, choć Polska nie odzyskała jeszcze wolności i niepodległości, a rządy w Kraju sprawuje i prawa swe narzuca obce mocarstwo przez swoich agentów, działających rzekomo w imieniu Narodu Polskiego.

W Kraju dziś nędra i powszechna żaloba. Nie dla tego jednak nie wracamy dzisiaj do Kraju a zdecydowaliśmy się pozostać na obczyźnie, że boimy się nędzy, że lękamy się ciężkiego trudu odbudowy, że chcemy spędzić łatwiejsze życie za granicą. Serca nas wszystkich biją tylko dla Polski, wszystkich nas gnębi tęsknota za Krajem, za rodzinami. Chcielibyśmy tam wrócić jak najprędzej. Jeśli nie wracamy — to tylko dla tego, iż nie mamy jeszcze prawa do powrotu. Nie mamy tego prawa, gdyż wbrew wszelkim decyzjom pozostajemy w sercach naszych nadal żołnierzami, walczącymi o te same ideały, dla których poszliśmy w bój dnia 1 września 1939 r., dla których ginęli nasi towarzysze broni w ciągu tych siedmiu lat wojny.

Przed nami nielatte jutro. Daleką jest jeszcze droga do naszego celu. Musimy jednak uzbroić się w wolę wytrwania, gdyż w nas Kraj całą ufność pokłada. Do nas biegną myśli wszystkich w Polsce w ten wieczór wigilijny, cały Kraj nam życzy, abyśmy wrócili jak najprędzej, ale wrócili wolni do wolnej Ojczyzny.

Z o l n i e r z e !

Wierzę mocno, że dzień ten wielki nadejdzie, choćbyśmy jeszcze czas dłuższy czekać nań mieli. Składając Wam dziś życzenia świąteczne i noworoczne tego Wam przede wszystkim życzę. Oby Dobra Nowina jak najrychlej została zwiastowana Polsce i nam.

DOWÓDCA JEDNOSTEK WOJSKA
NA ŚR. WSCHODZIE
WIATR Gen. Bryg.



020402

nastąpiła nowa era. Nierealność tych nadziei uwidoczniła się już w ciągu pierwszych dni. Rząd perski skierował skargę do Rady Bezpieczeństwa w sprawie machinacji sowieckich, które doprowadziły do utworzenia autonomicznej republiki w Azerbejdżanie. Na to Sowiety odpowiedziały skargami na politykę angielską w Grecji i Indonezji. Rada Bezpieczeństwa odrzucała się forum dla agitacyjnych przemówień, a raz po raz stosowane przez przedstawiciela sowieckiego prawo weta dowiodło, że nie jest ona w stanie rozstrzygać żadnych poważnych konfliktów. Przez dłuższy okres sprawa perska była najważniejszym problemem politycznym świata. W styczniu doszedł do władzy w Teheranie stary wyga polityczny Gavam S. Sultaneh, który odrzucał rozpoczęcie rokowań z Sowietami.

Niezwykle doniosłe chwile przeżyła w tym okresie również i Francja. 20 stycznia gen. de Gaulle zupełnie nieoczekiwanie podał się do dymisji i ogłosił, iż wycofuje się z życia politycznego. Na jego miejsce nowy rząd koalicyjny utworzył socjalista Gouin. Nieszcześnie system rządów trójpartyjnych do dziś dnia gnębi Francję.

LUTY

W lutym szermierki słowne w Radzie Bezpieczeństwa trwały nadal. W tym samym czasie w Sowietach ogłoszono plan nowej piatiletki, oznaczającej dalsze przedłużanie sowieckiego systemu gospodarki wojennej. Równocześnie odbyły się wybory do „Wierchownego Sowietu“, dając jak zwykle stachanowską większość blokowi bolszewików i bezpartyjnych. W Brytanii i Stany Zjednoczone poczyniły jeszcze jedno ustępstwo wobec Moskwy, uznając zależny odeń rząd rumuński wzajemian za głośną obietnicę wolnych wyborów, która jeszcze w ciągu tego samego roku została w cyniczny sposób niedotrzymana.

19 lutego Gavam Sultaneh przybywa do Moskwy dla rokowań; wydawało się, że nic nie zdoła uchronić Persji od popadnięcia w stałą zależność od Sowietów. Jednocześnie sprawa ta nadal była walczona w Radzie Bezpieczeństwa, gdzie zawzięcie dyskutowano nad każdym słowem misternie układanych rezolucyj, nie mających żadnego praktycznego znaczenia. W tym samym czasie premier kanadyjski Mackenzie King ogłosił komunikat, w którym ujawnił organizację i metody działania wielkiej sowieckiej sieci szpiegowskiej w Kanadzie. Afera ta miała ogromne znaczenie polityczne, gdyż wykazała światu, że Sowiety nie zrezygnowały bynajmniej z wrogiej postawy wobec całego świata niebolszewickiego.

W Egipcie doszło w większych miastach do poważnych zaburzeń antybrytyjskich i antyrządowych, przyczyną opozycja, do której przyłączyły się elementy komunistyczne, zaczęła operować hasłami całkowitej ewakuacji wojsk brytyjskich z Egiptu i połączenia Egiptu z Sudanem. Hasła te przez cały

rok 1946 mieć będą decydujący wpływ na rozwój sytuacji politycznej w tym kraju i na przebieg rokowań angielsko-egipskich, które dotychczas nie doprowadziły jeszcze do podpisania traktatu. W Palestynie antybrytyjska akcja terrorystyczna wzrastała w tym czasie mimo prac anglo-amerykańskiej komisji badawczej.

MARZEC

5 marca ex-premier Churchill wygłosił mowę w miejscowości Fulton w Stanach Zjednoczonych, w której po raz pierwszy publicznie wskazał na niebezpieczeństwo sowieckie i wypowiedział się za sojuszem anglo-amerykańskim. Mowa ta była jednym z najważniejszych wydarzeń politycznych roku. Wymowa jej jest ogromna, zważywszy, że wypowiedziana została przez człowieka, który wygrywając dla Anglii wojnę jednocześnie był współautorem decyzji

tiom prawniczym. Jeszcze potężniejsze rozmiary przybrała wojna domowa w Chinach, a to wskutek dwulicowej gry sowieckiej. Ujawniło się to przede wszystkim w Mandżurii, gdzie oddziały czerwone, ewakuując poszczególne miasta, oddawały je w ręce chińskich wojsk komunistycznych.

KWIECIEŃ

6 kwietnia ogłoszony został komunikat o porozumieniu sowiecko-perskim, przewidujący między innymi udzielenie Sowietom koncesji naftowych w północnych prowincjach Persji. Układ ten uważano wówczas za zupełne zwycięstwo Moskwy. Jednocześnie Gromyko wystąpił na Radzie Bezpieczeństwa z wnioskiem o skreślenie skargi perskiej z wokandy, co jednak na razie zostało odrzucone.

Bardzo ważny krok poczyniono na drodze do uregulowania sto-



Droga do „pokoju“ („Evening Standard“)

teherańskich i krymskich. W kilka dni później Stalin w wywiadzie prasowym zaatakował w niezwykle trywialny sposób Churchilla, który odtąd uważany jest w Sowietach na wroga nr. 1. Równoległe z tym incydentem sprawa perska nadal zajmowała uwagę opinii międzynarodowej.

W prekluzyjnym terminie 2 marca wojska sowieckie nie opuściły północnej Persji i Gavam po powrocie z Moskwy skierował nową skargę do Rady Bezpieczeństwa. Ale w czasie dyskusji na tym forum przedstawiciel sowiecki Gromyko kilka posiedzeń ostentacyjnie zbojkotował, zaś przy innych okazjach podtrzymywał tezę, że Rada nie powinna interesować się sporem, który jest sprawą obchodzącą tylko dwa państwa: tj. Rosję i Persję.

W Norymberdze przewlekły proces głównych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych ujawnił cały ogrom hitlerowskiego bestialstwa a jednocześnie wiele rewelacyjnych szczegółów hitlerowsko-sowieckiej współpracy w pierwszym okresie wojny.

W Grecji rozpętała się na nowo wojna domowa mimo, iż 31 marca przeprowadzono wybory do parlamentu, które dały większość par-

sunków między W. Brytanią a Indiami. Trzech członków gabinetu brytyjskiego przybyło do Indii celem dopomożenia do stworzenia tymczasowego rządu indyjskiego. Pierwszego symbolu całkowitej niepodległości tego kraju.

W Niemczech coraz bardziej zaczęły ujawniać się sowieckie zamiary politycznej infiltracji. W strefie sowieckiej pod naciskiem władz okupacyjnych stworzona została Partia Jedności Socjalistycznej, będąca w istocie zamaskowaną partią komunistyczną.

25 kwietnia rozpoczęły się w Paryżu obrady ministrów spraw zagranicznych „wielkiej czwórki“, mające na celu opracowanie pięciu traktatów pokojowych z byłymi satelitami Niemiec. W Teheranie rozpoczęły się rokowania między rządem centralnym i autonomistami azerbejdżańskimi, będącymi w istocie zwykłymi agentami Moskwy.

30 kwietnia ogłoszono raport anglo-amerykańskiej komisji badawczej, który m. inn. zalecał wypuszczenie do Palestyny 100.000 Żydów.

MAJ

5 maja w referendum narodowym we Francji odrzucony został projekt konstytucji popierany

przez komunistów i socjalistów, a przewidujący wszechwładzę Izby Deputowanych.

Na konferencji „wielkiej czwórki“ Byrnes wysunął projekt zawarcia przez mocarstwa 25-letniego traktatu gwarantującego rozbrojenie Niemiec. Projekt ten został z miejsca odrzucony przez Sowiety.

Premier Attlee oświadczył w Izbie Gmin, że W. Brytania zamierza całkowicie ewakuować Egipt, a w Kairze rozpoczęły się rokowania delegacji tych dwóch państw.

W drugiej połowie miesiąca nadal toczyły się w Paryżu bezowocne obrady nad projektami traktatów pokojowych, przyczem najtrudniejszymi problemami okazały się kwestia Triestu i b. kolonii włoskich, do których zaczęły rościć pretensje Sowiety.

Jednocześnie w Londynie odbyła się konferencja premierów państw brytyjskich, która jeszcze raz podkreśliła ścisłość tych dobrowolnych więzów, łączących poszczególne czony Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

CZERWIEC

2 czerwca odbyły się we Francji ponowne wybory, w których największą liczbę mandatów zdobyła partia postępowych katolików, a jej przywódca Bidault stworzył nowy rząd. W tym samym dniu odbyły się także wybory we Włoszech i również tu zwyciężyła partia społeczno-katolicka. Te wyniki podkreśliły jedną z charakterystycznych cech powojennej ewolucji Europy zachodniej — powstanie potężnych ruchów postępowo-katolickich. Jednocześnie we Włoszech większość narodu wypowiedziała się w plebiscycie za wprowadzeniem republiki.

15 czerwca wznowiono przerwane na pewien czas obrady ministrów „wielkiej czwórki“ w Paryżu. Tym razem zaczęto osiągać kompromisy drogą wzajemnych przetargów.

W Palestynie fala terroru wzmogła się jeszcze bardziej i w odpowiedzi na to 29 czerwca aresztowano wielu przywódców Agencji Żydowskiej.

W Czechosłowacji po zwycięstwie komunistów w wyborach, przywódca tej partii Gottwald stanął na czele nowego rządu.

LIPIEC

12 lipca „wielka czwórka“ zakończyła swe prace w Paryżu, zwołując konferencję pokojową na 29 lipca.

22 lipca terroryści wysadzili w powietrze hotel King David w Jerozolimie. Napięcie w Palestynie osiągnęło punkt kulminacyjny i problem ten stał się ważnym zagadnieniem polityki światowej.

W południowej Persji wybuchły zaburzenia, zagrażające bezpieczeństwu angielskich koncesji naftowych. W odpowiedzi na to wzmocnione zostały garnizony brytyjskie w Basrze, w bezpośrednim sąsiedztwie pól naftowych. Jednocześnie osiągnął najwyższe nasilenie nacisk sowiecki na Turcję, a zamieszki kurdyjskie wybuchły w północnym Iraku.

(Dokończenie na str. 8)

K 11113/59

KATOLICY FRANCUSCY O POLSCE

Chyba nigdzie w prasie i publikacjach nie znajdujemy tyle miejsca poświęconego Polsce i sprawom polskim, jak u francuskich katolików. Można to zrozumieć: od dawna Francja jest krajem, w którym tworzy się myśl cywilizowanego świata. Mimo okrutnych doświadczeń wojennych, publicystyka francuska nie zapomniała o tym dziedzictwie wiekowym, i gdy tylko wyzwoliła się z pod najazdu niemieckiego, podjęła swoje zadanie, z wielostronnością poglądów jaka cechuje umysłowość Francji.

Zajmuje nas przede wszystkim co piszą katolicy francuscy o kraju tak katolickim jak Polska. Mamy tu cały wachlarz poglądów, oparty na znajomości kraju większej i mniejszej, na poważnych badaniach i wrażeniach pospiesznych podróży, wszystko zależne od osobistych zapamiętań pisarza i od ludzi spotykanych w Polsce jako informatorów. Z góry musimy wyznaczyć, nie wszystkie te głosy są dla nas sympatyczne — inaczej aniżeli głosy angielskich katolików, które są dla nas zawsze bardzo przyjazne. Zależy to od poglądów i — przynajmniej — od tradycji francuskich; dość przypomnieć, że taki de Maistre lat temu sto pisał o nas z wyraźną niechęcią. Tłumaczyło się to jego sympatiami do absolutystycznej Rosji; dzisiejsi zaś katolicy francuscy mają po części upodobania do Rosji komunistycznej i nawet jaskrawa jej wrogość do religii i notoryczne w tej dziedzinie stwierdzenia papieskie nie są w stanie ochłodzić kokieterii z ich strony. Wielu z pośród nich upatruje w Rosji, białej czy czerwonej jedyną skuteczną obronę wobec niebezpieczeństwa niemieckiego. Inni są jakoby oszołomieni rzekomymi sukcesami komunizmu na polu socjalnym, a zatykają uszy, gdy im mówią o bezgranicznej, aż niewiarogodnej, nędzy materialnej i moralnej „grażdanina”, w tym także robotnika w Bolszewii. O Mounierze i jego grupie „Esprit” powiedziano trafnie: aby nie zjeść konserwatywnego komara, polykają komunistycznego wielbłąda.

Mounier był w Polsce przez kilka tygodni, tej wiosny. Wyjeżdżał z Polski właśnie tego samego dnia 30 maja, którego kardynał Hlond odbył ingres do Warszawy, i napisał obszernie sprawozdanie ze swojej podróży i wrażeń. Spostrzeżenia jego wypadły dość rzeczowo, wnioski jakie wyprowadził są — oczywiście — przykrajane według poglądów. Uważa on, że Polska jest dzisiaj krajem śmiałego eksperymentu socjalnego i że katolicy polscy źle czynią, trzymając się na uboczu i nie dowierzając. Powinni współpracować. Sekunduje mu Mauriacowski „Figaro”, aby usłyszeć od Bernanosa piętnujące pytanie: „A więc komunizm jest tylko śmiałym eksperymentem socjalnym?”

Rękord jednak osiągnął duchowny, profesor prawa międzynarodowego

w Instytut Catholique w Paryżu, autor obszernego artykułu o Polsce w jednym z ostatnich numerów „Le Monde Illustré”. Z podobną lekkomyślnością i łatwowiernością już dawno nie zdarzyło się nam spotkać. Artykuł robi wrażenie jakgdyby był podyktowany w ambasadzie francuskiej w Warszawie. Może ona mieć powody, dla których lekceważy oczywistą rzeczywistość, robi reklamę Bierutowi i jego towarzyszom, za nic ma sobie zdanie samego papieża, za nic zerwanie konkordatu, za nic śluby i rozwoły cywilne; że jednak ksiądz katolicki, że profesor Instytutu Katolickiego mógł dać swoje nazwisko na tego rodzaju robotę — to przychodzi wszelkie pojęcie.

Najlepiej, najbardziej rzeczowo i zarazem najsympatyczniej sprawy polskie i wraz z nimi sprawy całej Europy wschodniej traktują dominikańska „Vie Intellectuelle” i jezuickie „Etudes”. Nie żeby i tam nie znalazły się filobolszewickie artykuły np. takiego Borisa Klotza, robiącego wyraźną reklamę Sowietom i ich wielkości, osiągnięciom socjalnym itd. Obok tego jednak spotykamy artykuły

Roosevelta, że Polska jest „natchnieniem świata”, dziś „ma wyraźną niechęć jeśli nie dla Polaków, to dla zagadnienia polskiego”. „Podnoszona dzisiaj przeciw Polakom oskarżenia — pisze autor — pochodzą ze wstydu, jaki świat odczuwa wobec nieoczekiwanego rozwiązania sprawy polskiej i z chęci uniewiniania się przez tych, co ponoszą odpowiedzialność za to rozwiązanie”. Krótko tylko autor wzmiankuje o podziemnym państwie polskim, stanowiącym w zestawieniu z francuskim ruchem oporu, świadectwo ogromnej wyższości Polski. Najwięcej zajmuje go uderzający i podziwu godny fakt, że w myśli walczącej Polski, w sprawie podziemnej, w dyskusjach — wytwarzała się ideologia jedyna w swoim rodzaju, i tę nową ideologię autor doskonale określa. Widzi w niej cztery czynniki: uniwersalizm, personalizm, ideokrację i konieczność idei moralnej w polityce.

Uniwersalizm polega na tym co u nas potocznie nazywa się ideą „międzymorza”. Jest to zorganizowanie Europy w bloki regionalne. Podnieść należy, że autor podkreśla, iż jest to dawna idea pols-

wieka w pracy na rzecz dobra ogólnego. Przedsiębiorców zatem należy podporządkować interesom gospodarstwa narodowego a na miejsce walki klas postawić współdziałanie robotników i przedsiębiorców w ramach idei wspólnej pracy. Najbliżej z tym się łączy ideokracja, to znaczy przewaga czynnika duchowego nad interesem materialnym, a jako dalsza konsekwencja wynika konieczność oparcia polityki, czy to wewnętrznej czy to międzynarodowej, na zasadach moralności.

To krótkie streszczenie idei przewodnich artykułu nie daje oczywiście pełnego obrazu bogatej jego treści. Dodamy, że pod koniec autor zwraca uwagę na zgodność tej ideologii polskiej z zasadami katolickimi, podnosząc, że nie pochodzi to bynajmniej z zgóry powziętego pragnienia, aby idee katolickie wcielić w życie polityczne czy społeczne, lecz wyrasta to z naturalnej równoległości ideowej, związanej z odwieczną tradycją polską, głęboko chrześcijańską. Cały ten ruch nie jest zgoła prowadzony lub inspirowany przez duchowieństwo, lecz jest całkowicie świecki i nie szuka wcale argumentów teologicznych.

Żałujemy, że w prawie polskiej nie spotkaliśmy nigdzie tak dogłębnej analizy prądów, nurtujących Polskę podziemną. Pełne u nas szczegółów, głównie obrazów okrucieństwa okupanta lub szkiców walki z najeźdźcą; zdobyliśmy się na opisy polskiego państwa podziemnego, ale strony ideowej, pracy myśli polskie j nikt u nas nie ocenił, nikt nie przedstawił. Dobrze, że chociaż cudzoziemiec uczynił to za nas, a dokonał tego z dużą znajomością rzeczy i z głębokim zrozumieniem.

Czy u nas, w naszym wolnym świecie, w wojsku, na emigracji, w kołach rządowych takie idee znajdowały oddźwięk? Sądzę, że trudno dać jednolitą odpowiedź. Bo równie jest pewne, iż nie wchodziły one w widnokrąg Mikołajczyków, Seydów czy Popielów, jak i to — że wojsko, że prosty człowiek polski jeśli nie rozumował świadomie w ten sposób, to tak właśnie odczuwał swoim instynktem. Podobnie i prasa nasza. Niektóre pisma nie miały dla takich zagadnień ideowych zrozumienia, a więc i miejsca. Mamy wrażenie, że nawet tam, gdzie poglądy te napotykały by na sympatię — nie dosyć o nich myślano, rozważano, dyskutowano. Tym bardziej więc powinniśmy podziwiać wysiłek ideowy podziemny kraju, coraz lepiej go poznać i prace te kontynuować. I.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1947 składam wszystkim Kolegom moim, żołnierzom, Marynarzom i Lotnikom oraz ich bliskim z głębi serca płynące życzenia.

W uroczystych tych dniach, jak i lat ubiegłych, będziemy sercem i duszą z naszym Narodem. Mam głęboką wiarę, że Bóg Wielki pozwoli nam przetrwać ciężkie chwile i doczekać się dla Polski i dla nas wszystkich szczęśliwszej przyszłości.

WŁADYSŁAW ANDERS

gen. dyw.

trafnie ilustrujące położenie Polski. „Vie Intellectuelle” w numerze lipcowym z ub. roku daje bezstronne informacje o życiu katolickim w Polsce. Jednakże najważniejszy i najciekawszy artykuł zawiera numer sierpniowy pt. „Nieznane oblicze Polski Podziemnej”, sygnowany literami C.R.

Właściwie należałoby cały ten artykuł przetłumaczyć, tak jest pelen treści i tyle światła rzuca na pracę ducha polskiego, jak żadna z innych publikacji, nie wyłączając nawet prasy polskiej. Na tym miejscu dajemy krótkie streszczenie myśli zasadniczych.

Ton artykułu jest smutny. Gdyż tego ogromnego dorobku ideowego, jaki wypracowała Polska Podziemna — urzeczywistnić dziś w Polsce nie podobna i nie wiadomo, czy nie będzie on zduszony i zniweczony. Więc autor pragnie dać mu świadectwo jako widz bezstronny. Znajdował się on bowiem w Polsce przez cały czas okupacji niemieckiej i utrzymywał bliski kontakt z walczącą Polską. Na wstępie przypomina autor, że ta sama opinia wszechświatowa, głosząca na początku wojny ustami

ka, że idea ta nie zwraca się wcale wrogo przeciw Rosji, tylko ma na celu zachowanie niezależności krajów Europy pomiędzy Rosją a Niemcami. Wewnętrzna organizacja poszczególnych krajów tego bloku, również daleka od rasizmu jak od komunizmu, ma zapewnić każdemu obywatelowi nie tylko „te same prawa polityczne i gospodarcze, ale także — i to przede wszystkim — ma dać mu możliwość pełnego rozwoju twórczej osobowości”, stąd personalizm. Taka ideologia jest w zupełnej sprzeczności z wszelkim totalizmem, ale różni się także od demokracji parlamentarnej, biorącej pod uwagę liczby. Należy więc pracę tak zorganizować, aby się stała pracą indywidualną, przepojoną świadomością osobistego udziału czło-

Z OKAZJI NOWEGO ROKU

Czytelnikom „Tygodnika APW” życzenia zachowania wiary w Polskę i wytrwania w ciężkich chwilach — składa

REDAKCJA

KRAJ A EMIGRACJA — POTRZEBA WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA

Rzadko spotyka się w prasie polskiej szersze wypowiedzi na temat stosunku Kraju do emigracji. Te dwie rozdzielone wojną części narodu polskiego znalazły się w zupełnie różnych warunkach i wytworzyły dwie różne rzeczywistości polskie, dwie różne mentalności, dwie różne oceny sytuacji. Istnieją odmienne poglądy na rolę obu skupisk i daje się zauważyć bardzo wyraźny podział tak co do zamierzeń, jak i metod działalności politycznej. Mimo, że oba te skupiska powinny łączyć współdziałanie — wysiłki jednych i drugich często są nieskoordynowane a nawet i sprzeczne. Prostu istnieje dużo wzajemnego niezrozumienia.

W okresie wojny z Niemcami podział zadań między tymi, którzy zostali a tymi, którzy znaleźli się zagranicą — był rzeczą oczywistą i wyłonił się dość szybko i sprawnie. Dla pozostałych w Polsce stało się jasne, że pola ich objąć musi przygotowanie zbrojnego wystąpienia w momencie decydującym, podjęcie nóg słabnącemu okupantowi, opanowanie terenu dla utrzymania porządku wewnętrznego i zapewnienia powrotu legalnych władz Rzeczypospolitej. Powrót legalnych władz rozumiany był jako akt prawny, konieczny dla ponownego wszczęcia w odrodzone państwo jego prawowitej reprezentacji politycznej i zapewnienia w ten sposób ciągłości państwowości polskiej. Nikt jednak nie wątpił, że natychmiast po zakończeniu działań wojennych nastąpią wybory i nowe władze ukształtują zgodnie z istotnym, nowym układem sił politycznych w kraju. Toteż poza pracą wojskową polskie życie podziemne rozwijało swe oblicze polityczne; zajmowało się opracowywaniem planu wewnętrznej struktury państwa we wszystkich jego dziedzinach. Sprawy wewnętrzne państwa były zatem dyskutowane szeroko i gruntownie na łamach wielokrotnie politycznej prasy podziemnej oraz stanowiły treść koncepcyjnej pracy stronnictw politycznych.

Kraj, który pod okupacją niemiecką rozbudowywał organizację Polski Podziemnej jako podstawy przyszłej organizacji odrodzonego państwa — był świadom tego, iż posiada za granicą swoją reprezentację i to nie tylko jakąś grupkę osób stanowiących rząd, ale także paręset-tysięczną armię oraz ogromną liczbę uchodźców cywilnych. Wśród nich było przecież wielu wybitnych polityków, pisarzy i uczonych. Co do całej tej grupy polskiego narodu, której wtedy nikt nie nazywał emigracją — istniała w kraju pewność, że nie zmarnuje ona swego czasu i możliwości szerszego oddziaływania, że korzystając z możności przenikania do całego świata stworzy potężną organizację polską, stworzy ogromny aparat o zadaniach informacyj-

nych, propagandowych i koncepcyjnych, aparat karny i wyszkolony, który umożliwi rządowi posiadanie pełnego obrazu stosunków politycznych świata i poprowadzenie polskiej polityki zagranicznej w sposób należyty. Szadono, że rząd i emigracja potrafią wypracować i realizować wielki program polskiej polityki wojennej, związanej ze światową polityką wielkich mocarstw; szadono, że program ten stworzy mocne podstawy przyszłego międzynarodowego bezpieczeństwa Polski, co w konsekwencji umożliwi jej uporządkowanie od wewnątrz. Toteż sprawą polityki międzynarodowej w Polsce nie zajmowano się zbyt. Zagadnienia wewnętrzne przykuwały uwagę kraju. Rozumowano słusznie, że wobec braku informacji nie można było w kraju oceniać bezbłędnie sytuacji w świecie. Radiowy serwis informacyjny, będący niemal jedynym źródłem wiadomości ze świata, znajdował się w rękach aparatu propagandowego, był więc tendencyjny. Troską o wielki plan polityki międzynarodowej pozostawiono przeto rządowi i Polakom za granicą.

Powierzchnowa, niewystarczająca łączność z zagranicą z krajem miała jednak fatalne skutki. Do Kraju nie docierały wcale, albo bardzo słabo, odgłosy walk partyjnych i sporów wewnętrznych emigracji, które — jak się okazało — przesłoniły wielu ludziom za granicą poglądy na problemy ogólnopolskie. Prostu nie zdawano sobie sprawy z atmosfery, jaka wytworzyła się na emigracji i z zaściankowości grup i grupcełek polskiego uchodźstwa rozsianego po świecie, organizowanych według błędnych i klasycznych kryteriów partyjnych. Nie

zdawano sobie sprawy z zupełnej niemocy, a raczej braku chęci do zdobycia mocy przez aparat państwowy i społeczeństwo Polski walczącej za granicą, spętanych alianckimi więzami zależności finansowej. Nawskroś „nielegalna” mentalność Kraju nie mogła pojąć wielkiej uległości i nleśa możliwości Polaków za granicą. Nie mogła pojąć obłędnego pchania najlepszych ludzi pod nóż wojny, zamiast penetrowania w aparat gospodarczy, naukowy czy polityczny mocarstw zachodnich. Nie wiedzieli o śmiesznych „kursach dla wojowników”, o zmartwieniach np. jakiegoś starosty obawiającego się, że mu ktoś po wyzwoleniu zajmie posadę itp. Toteż nie dziwnego, że brano za dobrą monetę ową spekulację na uczuciach, ów potop wzniośle brzmiących słów o ojczyźnie i o sprawie — nie wiedząc, że nie stało za nimi nic poza krwawym żołnierskim wysiłkiem.

Za granicą znów idealizowano Kraj. Każda wiadomość o państwie podziemnym, każde nowe pismo, każdy strzał na ulicy — stanowiły dla emigracji ewenement, a jednocześnie jakby rozgrzeszenie własnej słabości i nie wykorzystania możliwości działania na forum międzynarodowym. Przecież Kraj walczył, Kraj myślał, Kraj działał — mówiono. Kraj najlepiej wypracuje ogólny plan działania. Polacy za granicą uznali się za margines życia polskiego, rozumując pojęciami ilościowymi i nie biorąc pod uwagę warunków w Polsce, w których każda najprostszą rozmowa polityczna była już osiągnięciem niebyłym jakim, tryumfalnie melodowanym do Londynu. Krawe ofiary Kraju wydawały się ilustracją jakiegoś szczególnie

wzniosłego i twórczego klimatu, w którym bliżej nieskrystalizowany „duch narodu” odrabia za Polaków wysiłek polityczny w epoce najwskrośszych przełomów i zmian. Trwała to latami. A zadanie wypracowania dróg polskiej polityki, ustalenia programu konkretnego działania, przygotowania się na możliwe przyszłe zmiany — zawisło w próżni, jak piłka podbijana z jednej strony przez rozanieloną wieściami z Kraju emigrację, a z drugiej — przez uśpijony niedostatecznymi i błędnymi informacjami, siłą rzeczy naiwny i zahakany Kraj. Toteż finał wojny światowej nr. 2 zastał Polaków nieprzygotowanych, zdezorientowanych, bezradnych, z poczuciem rozczarowania i klęski.

Trwała to latami. A zadanie tego, że klęska wojenna i więzienie państwa polskiego w systemie sowieckim zaważyły do reszty zaufanie, jakim darzył Kraj emigrację w jej roli strażnika wielkiego programu polskiego działania międzynarodowego. Poczucie daremności krwawo spełnionego obowiązku i brak mądrych instrukcji z zagranicy w okresie ustalania się administracji komunistycznej na terenie kraju — wywołały w Polsce wrażenie zupełnego osamotnienia i konieczności utworzenia własnej koncepcji politycznej, chroniącej interesy narodowe. Jest zupełnie zrozumiałe, że owa wyrosła z gorczy klęski i w cieniu potęgi rosyjskiej koncepcja miała za podstawę wyrzeczenie się w obecnej sytuacji prób konfliktu z Sowietami. Przed tą niezrozumiałą, wykarmioną przez aliantów zachodnich potęgą kapitulował ciężko i konsekwentnie świat za-

chodni — trudno dziwić się oszołomionym ludziom w Kraju, że chcieli szukać jakiegoś modus vivendi. Aresztowanie szesnastu, które trzeba traktować jako wydarzenie nadzwyczaj brzemiennie w skutki polityczne, odjęło ewentualnej reprezentacji politycznej Kraju składnik, mogący w miarę możliwości bronić państwowych interesów polskich i skompromitowało do reszty świat zachodni.

Mimo strasznych doświadczeń, polska myśl polityczna w Kraju gorączkowo poszukiwała możliwości zagwarantowania sobie choć części wpływu na bieg wypadków. Tymczasem zamęt, brak łączności z rządem w Londynie i niezrozumiałość dla Kraju wszechmoc Rosji w stosunkach międzynarodowych — spowodowały ustalenie się w Polsce „nowego porządku” bez udziału reprezentantów myśli niezależnej. „Nowy porządek” powstał zapomocą terroru, gwałtu i oportunistycznej polityki politycznej. Toteż próba Mikołajczyka, w pojęciu Kraju podjęta w myśl tych samych założeń co próba szesnastu, a tylko doprowadzona do skutku o rok zapóźno, została zakończona dyktatem moskiewskim. Dyktat ten, w którym Mikołajczyk poświęcił całkowicie program polskiej polityki międzynarodowej na rzecz wątpliwych korzyści wewnętrzno-politycznych — był jednak przyjęty w Kraju z ulgą, gdyż oznaczał jakąś koncepcję w miejsce żadnej. Mikołajczyk został powitany w Kraju z entuzjazmem. Dla Polaków za granicą jest on zdradą, gdyż żyrując postanowienia moskiewskie przekreślił m. inn. koncepcję legalnego protestu polskiego alianta, uzyskując jedynie oczyszczenie angielskiego sumienia. Dla Kraju natomiast

przejściowo stał się kimś, gdyż wielki program polskiej polityki międzynarodowej stał się w Polsce pojęciem iluzorycznym. Niemoc emigracji i klęska wojenna przekreśliły zaufanie do istotnej wartości tego programu — w interpretacji i wykonaniu emigracji. Trzeba było „ratować co się da”, a Mikołajczyk chciał to uczynić.

Tu leży istota rozbieżności między Krajem i emigracją. Rozbieżności te można zrozumieć, biorąc pod uwagę różny kierunek rozwojowy sytuacji w Kraju i wśród Polaków za granicą. Podczas gdy Kraj pozornie postępuje od dna niemieckiej niewoli ku pewnej swobodzie „Nepu”, to emigracja, przez odebranie uznania rządowi i demobilizację armii zsuwa się z suwerennej pozycji alianta do rzędu żyjących z jałmużny wychodźców politycznych. Z punktu widzenia emigracji — myślącej kategoriami długofalowej polityki — jasnym jest, że postęp ku swobodzie w Kraju stanowi zupełną fikcję, jak to niebezpieczny wynik z konsekwentnego stosowania przez Sowietów leninowskiego programu wysysania podbitych narodów. Jednakże polityczne i materialne pogarszanie się sytuacji wychodźstwa jest faktem niezaprzeczalnym, jest procesem, który może doprowadzić emigrację do ciężkiego kryzysu. Kraj widzi ten obraz, którego wyrazistość potęgowana jest przez sowiecką propagandę, dziś jedyną niemal źródło informacji kraju. Zjawiskiem paradoksalnym staje się więc fakt, że ludzie w kraju czasami uważają siebie za znajdujących się w lepszym położeniu moralnym, niż emigracja, dla której kraj obawia się losu białej emigracji rosyjskiej.

Ten zaciemniony gorczą kapitulacyjną poglądu kraju ma w sobie zarodki niebezpiecznego odzwyczajenia się od wolności. Emigracja zna Rosję doskonale — kraj nie zna jej tak dobrze; czując się w jej mocy, kraj stwarza sobie fikcję nadziei poprawienia swojego losu w ramach systemu sowieckiego, gdyż nie widzi żadnych możliwości wyzwolenia się z tej mocy.

Emigrację natomiast ogarnia rozpacz i bezradność. Widzi ona dokładnie niebezpieczeństwa wiskzące nad krajem, jego zagrożenie możliwością masowych deportacji. Dziwi się więc, iż mimo to odbiera czasami listy z Kraju zachęcające do powrotu. Z perspektywy polityki światowej emigracja dobrze rozumie, że granica na Odrze i Nisie — to granica wytyczona siłą i interesem politycznym Kremia, gdy tymczasem w kraju istnieje przede wszystkim świadomość zdecydowanej woli uważania ziem odzyskanych za własną zdobyczą Polski, świadomość woli wyzwolenia tych ziem z Polską za wszelką cenę, by nie powtórzył się drugi wrzesień. I tak oto są w kraju ludzie dobrej woli — w zagadnieniach polityki światowej jednakże niezorientowani — którzy całym sercem oddają się dziełu odbudowy, a emigrację skłonni są uważać za gromadę nierealnych, szalenców. Istnieją więc nieporozumienia czy niezrozumienia, które cały zwrócony przeciw naszym interesom międzynarodowym aparat propagandy sowieckiej stara się pogłębić, by za wszelką cenę rozzerwać jedność kraju i emigracji.

Taki stan rzeczy zawiera w sobie duże niebezpieczeństwo. Grozi rozbieżnością działań polskich na

ostrym zakreście historii, jaki stanowi dzisiejszy okres. Brak łączności emigracji z krajem już wiele kosztował Polskę w czasie wojny. Teoretycznie dążenia polskie i cele każdego uczciwego polskiego działania są zbieżne, gdyż mają za cel potęgę i szczęście naszego narodu. W praktyce jednak sprawa wygląda inaczej. Zbyt wiele istnieje w świecie sił, które są narodowi polskiemu wrogię. W polskiej polityce trzeba więc szczególnie wystrzegać się niedomówień i bezplanowości. Polskie działanie polityczne musi odbywać się według planu, w którym rola Polaków w kraju i Polaków na emigracji będzie sprecyzowana i zrozumiana wyraźnie.

Plan taki musi powstać tu na emigracji, w warunkach wolności osobistej w warunkach szerokich kontaktów ze światem i możliwości przewidywać przyszłych wydarzeń. Nie warto się rozwodzić nad rolą kraju w dziedzinie odbudowy, bo kraj tę swoją rolę doskonale rozumie i bardzo dobrze spełnia. Trzeba tę krajową robotę należycie i sprawiedliwie ocenić. Natomiast wyraźnego określenia wymaga program kilkusetletniej rzeszy Polaków pozostających za granicą. Ich plan działania musi być w kraju zrozumiany. W kraju muszą wiedzieć, że zamierzamy twardo się bronić przed usiłowaniami zepchnięcia narodu polskiego do roli pariasów, że będziemy bronić praw Polski do samodzielnego bytu, że stworzymy solidarne społeczeństwo polskie w świecie, zorganizowane, stanowiące siłę polityczną i gospodarczą.

Polacy w tej wojnie zdobyli ogromny kapitał znajomości podstawowych praw politycznych, kierujących życiem Polski — kapitał okupiony męczeństwami w Rosji i w Niemczech i gorzką tułaczką wygnaną. Polacy posiadają niezaprzeczoną wolę walki o wolne życie w niepodległym państwie; mają do dyspozycji energię i wiedzę wielu zdolnych ludzi. Emigracja musi wiedzieć, że kraj skupia dziś swe siły w odbudowie i polityce przetrwania — kraj zaś musi znać i rozumieć naszą nieustępliwą pracę realizowania wielkiego programu pełnej niepodległości Polski i narodów europejskich w oparciu o nasz własny, polski wkład w ogólnoludzkie tradycje, zmierzające do przemian w strukturze świata.

Prądy te nie są jeszcze dzisiaj całkowicie wykrystalizowane. Są one dopiero w stadium stawiania się. Na tym właśnie polegają trudności emigracji w zakresie budowania konkretnego programu ideowo-politycznego. Ale prądy międzynarodowe antysowieckiej koncepcji z biegiem czasu wytworzą swoje programy i zdobędą się na realne posunięcia. Wówczas także praca emigracji polskiej zyska to, czego jej dzisiaj brakuje — nabierze określoności w swych politycznych działaniach.

W. Koc

Wojenny szlak żołnierski zawsze mogiły i krzyże znaczą. Zwykła to rzecz. Ofiara krwi, ofiara życia musi być w boju każdym składana. Powstają cmentarze wojenne na polach bitewnych, cmentarze — pomniki bohaterstwa i poświęcenia.

Na naszym szlaku wojennym są



Na grobie kolegi w Habbanii (Irak)

MOGIŁY O KTÓRYCH NIE ZAPOMNIMY

jednak setki tysięcy mogił nie tylko żołnierzy, ale też dzieci, kobiet i starców. Mogiły bezimienne, mogiły krzyżami nie znaczone. Rozsiane wzdłuż kręgu polarnego od półwyspu Kola, przez Workuty i

Kołymy aż po Czukotkę. Mogiły na Uralu, mogiły w tundrze i tajdze sybirskiej, na pustkowiach Kazachstanu i wszędzie na rosyjskiej drodze męczeńskiej narodu polskiego.

Są mogiły niezliczone w niemieckich obozach-kaźniach, w których ucieleśnił się i ujawnił światu zbrodniczy sadyzm germański. Są popioły setek tysięcy po polach rozsiane i przemieszane z ziemią, iżby nawet ślad najmniejszy po nich nie został.

I tam i tu ten sam bezmiar nienawiści, i tam i tu to samo ubóstwienie okrucieństwa potężnego władcy, to samo pragnienie zdeptania godności ludzkiej, namiętne żądza przekonania siebie i innych, że człowiek to tylko rab niewolny za życia, a ścierwo cuchnące po śmierci.

Stąd te mogiły bezimienne, niezliczone — mogiły żołnierzy polskich, choć nie okrytych żołnierskim mundurem. Nie było im da-

ność ludzką — walka najistotniejsza. Walka, którą przede wszystkim w sobie samym trzeba stoczyć i wygrać, aby móc walczyć z innymi, aby z wiarą najgłębszą w swe ideały, w ich słusność i moc

Ziemia mogił i krzyżów — tak nazwał Polskę J. Słowacki po Powstaniu Listopadowym. Jakież Jej miano dziś nadać? Jak nazwać polskie szlaki bitewne i wygnane? Słowa stają się małe i bezradne; największe z nich i najpotężniejsze są niby karły u stóp olbrzyma. Nie są w stanie oddać ogromu męczeństwa, natężenia tytanicznej odwiecznej walki mocy ciemności ze światłem ducha, której świadkami i uczestnikami byliśmy i jesteśmy.

Walka o sens życia, walka o god-

ność ludzką — walka najistotniejsza. Walka, którą przede wszystkim w sobie samym trzeba stoczyć i wygrać, aby móc walczyć z innymi, aby z wiarą najgłębszą w swe ideały, w ich słusność i moc



Mogiły polskie w Heliopolis (Egipt)

MOGIŁY O KTÓRYCH NIE ZAPOMNIAMY

(Dokończenie ze str. 5)

Wszystkie mogiły nasze — i te nieliczne stosunkowo krzyżami znaczone — i te niezliczone, których ślady zatarto — są nie tylko cmentarzami wojennymi, ale jednocześnie pomnikami zwycięstwa ducha. Nie byłoby ich albo byłaby

dojścia do Brygady Karpackiej nie były łatwe. Ginęli ludzie na przejściach granicznych od kul, ginęli w zaspach śnieżnych górskich przełęczy, ginęli w nurtach rzecznych, dążąc do szeregów. Zostały cmentarze ogromne przy obozach Armii Polskiej w Związku



Cmentarz w Tel-el-Kebir (Egipt)

ilość znikoma, gdyby duch upadł, gdyby walki zaprzestali, gdyby ucemienieni poddali się ciemności, gdyby ich wiarę nikczemną przyjęli.

Z mogił głuchych i młczących idzie do nas wszystkich żywych — wołanie ogromne o dalszą walkę. Ze spopielałych relikwii męczeńskich dzieci i kobiet, wyrostków i starców, ze szczątków naszych najbliższych, padłych na polach bezkresnych, bije moc niezniszczalna, która nam — najsłabszym nawet — sił doda, nie

Sowieckim, cmentarze, na których składano kości tych, którzy pół żywi docierali z łagrów i więzień do szeregów, zmorzeni głodem i niszczącymi chorobami, mając tę jedną pociechę, że umierają wśród swoich, umierają jako ludzie wolni, jako żołnierze.

Armia Polska i garść nieliczna ludności cywilnej wydostała się wreszcie z Rosji, ale na ziemi perską i do Iraku przeszła również śmierć w żyły wszczepiona. Od Pahlewi poczawszy droga znowu grobami była znaczone. 860 mogił



Groby polskie na cmentarzu w El-Kantarze, siedzibie Szpitala Wojennego Nr. 8.

pozwoli upaść, zalać się i odbiec świętej sprawy, a iść służyć sługom nikczemnych.

Niewiele stosunkowo jest polskich mogił żołnierskich na środkowym Wschodzie. Znacznie mniej, niż na szlakach, które nas tu przywiodły, zwłaszcza na szlaku rosyjskim. Choć i drogi i

żołnierskich zostało w Iranie i około 4.000 mogił ludności cywilnej.

Potem APW znalazło się w Iraku. I znowu zaczęły powstawać cmentarze. Na szczęście coraz mniejszą daninę płacił śmierci żołnierz polski. Na cmentarzach w Khanakinie, Bagdadzie, Habanii i w Basrze (cmentarze w Mossulu i Kirkuku zostały zlikwidowane, a

zwłoki ekshumowano i pogrzebano ponownie w Khanakinie) znajduje się 420 grobów żołnierskich. Na miejscu obozów naszych w Habanii wznosi się wśród piasków pustyni wielki ołtarz polowy, wzniesiony z kamienia rękami żołnierzy — pomnik na szlaku naszej wędrówki. W ołtarzu wmurowano tablicę pamiątkową z napisem:

„In memoriam celeberrimae Viae Crucis Polonorum hoc altare Deo Providenti milites nostri grato animo erexerunt Anno Domini 1942 — Mense Maio.“

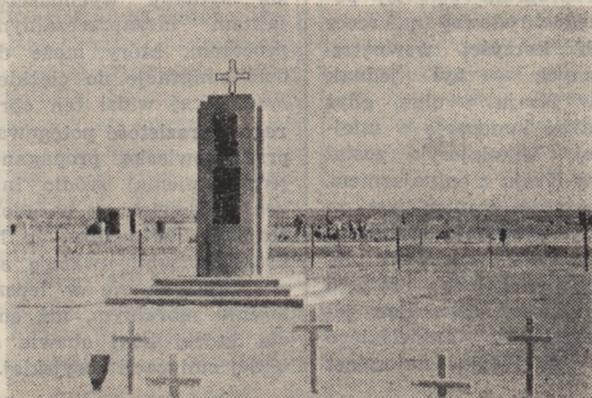
Cmentarze w Iraku, na których — niestety — spoczęło wiele niepotrzebnych ofiar lekkomyślnej brawury, będą wszystkie ostatecznie uporządkowane i utrzymywane w ten sam sposób, jak brytyjskie cmentarze wojenne, jak cmentarze w tych krajach, gdzie czci się Boga i szanuje godność człowieka.

Na Ziemi Świętej groby żołnierskie znajdują się w Tyberiadzie, Ramleh, na cmentarzu w Jerozolimie i na Górze Sion w tymże mieście, w Haifie, Rehovot, Jaffie

W Pustyni Zachodniej, w Libii i Cyrenajce oraz w Aleksandrii znajdują się groby żołnierzy Samodzielnej Brygady Karpackiej, wslawionej w obronie Tobruku i w bitwie pod Gazalą. Lista imienna poległych Brygady obejmuje 139 nazwisk. Z tych żołnierzy 120 spoczywa na cmentarzu w Tobruku. Poza tym groby żołnierzy Brygady Karpackiej znajdują się na cmentarzach w Mersa-Matruh, Maaton i Bogusz i na cmentarzach w Egipcie i Palestynie. Razem na terenie Libii i Cyrenajki wraz z Tobrukiem znajduje się 160 grobów żołnierzy polskich.

W Egipcie groby żołnierskie znajdują się na cmentarzach w Aleksandrii, El-Diaba, Old Cairo, Cairo-Heliopolis, El Ballach, El Cantara, Suez, Geneva, Tel-el-Kebir, Ismailia i Moascar. Razem na cmentarzach w Egipcie znajdowało się we wrześniu 1946 r. 327 grobów żołnierzy polskich.

Mogiły żołnierskie i krzyże znaczą nasz szlak wojenny, szlak, który jeszcze się nie skończył. Mogilami dajemy świadectwo praw-



Pamięci poległych w Tobruku

i w Gazie. Grobów tych jeszcze stale przybywa. We wrześniu było ich 334.

Na terenie Libanu i Syrii znajdują się 24 groby żołnierskie w Bejrucie, Damaszku, Tripoli i Bandhoumie.

dzie, o której triumf walczyliśmy, a której symbolem jest krzyż. Prawda ta — to ideały chrześcijańskie, to wolność i sprawiedliwość dla narodów i dla jednostki.

Od prawdy tej nigdy nie odstąpimy. K.

KALENDARZYK ŻOŁNIERZA JWSW

NA ROK 1947

nakładem Stowarzyszenia Polskich Komбатantów
— Oddział Środkowy Wschód

Cena za egzemplarz 70 milców.

Do nabycia:

Jerozolima: Referat Kolportażowy Sekcji Wydawniczej J.W.S.W., Kasyno Oficerskie i Stołówka Żołnierska (Ratysbona), Składnica Książek (8, Storrs Ave.), Nowy Dom Polski.

Beirut: P.C.K. oraz inne punkty sprzedaży.

Tel-Aviv: Kiosk księgarski P.K.O.

Qassasin: Wydział Opieki nad Żołnierzem D-twa JWSW.

ZAMACH NA KSIĄŻKĘ POLSKĄ

Ukoronowaniem zabiegów administracji warszawskiej, mających na celu podporządkowanie kontroli politycznych czynników wszelkiego słowa drukowanego — jest ogłoszony niedawno i już obowiązujący dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. Zarządzenie to, mające zgodnie z przyjętymi obecnie w Kraju formami prawnymi moc obowiązującą ustawy, w istocie swej jest aktem potencjalnie nacjonalizującym wszelkie biblioteki, księgozbiory, wypożyczalnie książek, publiczne czytelnie, a nawet biblioteki prywatne. Dekret w tej sprawie ogłoszony w Nr. 26 Dziennika Ustaw oddaje całkowitą władzę nad wszelkimi księgozbiorami w ręce administracji politycznej, a łatwo już się dorozumieć, w jaki sposób i w jakich celach władza ta będzie używana.

Zacząło się — jak zwykle — od pięknych haseł, szumnych słów, pozornej troskliwości o upowszechnienie książki, udostępnienie jej wśród mas. W Polsce, wiadomo, książki brak, szczególnie dobrej. Wojna i planowe dewastacje okupantów wyniszczyły trzy czwarte z posiadanych w Kraju przed wojną ilości książek — zniknęło kilkanaście milionów egzemplarzy. Pozostałe resztki, często niekompletne dzieła, zbiera się dopiero, porządkuje, zestawia. Dopływ nowych wartościowych wydawnictw jest niewielki na skutek braku papieru, wysokich kosztów wydawniczych, wreszcie co najważniejsze — większość wysiłków upaństwowionych firm księgarskich pracuje na rzecz propagandy, dla polityki bieżącej, dla przeszerzenia ideologii utrwalającej w Polsce podstawy nowej społecznej i politycznej rzeczywistości. Stąd trudno nawet o elementarz, który kosztuje kilkadziesiąt złotych. Ale księgarze zasypane są niezliczną ilością tanich bardzo wydawnictw i broszur politycznych, których, prawdę mówiąc, nikt nie czyta, chyba, że musi — pod presją czynnika kontrolnego. Księgarze i sprzedawcy z lekceważeniem wskazują na stopy tych wydawnictw, już dziś traktując je jako makulaturę. Nie doszło, co prawda, w Polsce dotychczas do stosunków sowieckich, gdzie kupno książki stanowi częstokroć sposób zdobycia trudnego do otrzymania inną drogą papieru, gdzie np. przez zakup podręcznika geografii zdobywało się niemal niemożliwą do osiągnięcia w czasie wojny mapę, lub gdzie wreszcie pisma polityczne zastępowały bibułę do kręcenia papierosów. Do tego jeszcze nie doszło, ale jest zjawiskiem notorycznie znanym, że mimo wypełnienia magazynów księgarskich materiałem polityczno-propagandowym brak jest dotkliwych książek, zarówno z zakresu literatury pięknej jak i naukowej.

Dekret o bibliotekach pomyślany jest zewnętrznie jako jeden z doraźnych zabiegów, mających na

celu wydobycie z ukrycia brakującej książki, rzucenie jej w spragnione rzesze czytelników, udostępnienie szerokim sferom z najrozmaitszych warstw społeczeństwa. Ale tylko zewnętrznie, gdyż, gdyby o to naprawdę chodziło, wystarczyłoby zaopatrzyć rynek w potrzebną literaturę, dokonać niezbędnych przedruków utworów wyczerpanych, udostępnić je drogą bardzo niskiej ceny i rozprrowadzić szeroko po całym kraju.

Tymczasem tego się nie robi. Rzadkie przedruki arcydzieł wydawane są w niewystarczającej liczbie egzemplarzy, są bardzo drogie, a przy tym ukazują się w nowych, „krytycznych“ wydaniach, które niejednokrotnie wywołują skandale. Tak było np. z „Panem Tadeuszem“: niechlujstwo wydania i dziwaczność literackich komentarzy zmusiła wydawnictwo do zniszczenia prawie trzeciej części tekstu już przygotowanego nakładu i ponownego przedrukowania — już tym razem bez wynalazków literackich krytyków nowego stempla, wtajemniczonych w nowe współczesnie panujące w Polsce prądy.

W rzeczywistości nowy dekret ma na widoku inne zgoła cele, bardziej dalekie — i mniej proste, mniej zwykle. Idzie tu o opanowanie całkowite i skuteczne wszystkiego, co może być publikowane w formie książki, materiału, druków itp. Z nowymi wydawnictwami poradono sobie skutecznie i radykalnie. Pisaliśmy już, jak przy pomocy cenzury, upaństwowienia głównych firm wydawniczych i kolportażowych administracja polityczna reżimu warszawskiego zdołała opanować rynek wydawniczym i księgarskim. Nieliczne „nie uspołecznione“ jeszcze przedsiębiorstwa wydawnicze znajdują się pod taką kontrolą i presją, są tak uzależnione i — mówimy wyraźnie — zagrożone w swej materialnej egzystencji, że nie różnią się w swej działalności zbyt wiele od firm znacjonalizowanych. Podatek, przydział papieru i dyskretna, lecz bardzo skuteczna opieka nad kolportażem — uniemożliwiają jakakolwiek na większą skalę pojętą samodzielność i niezależność. Doszło przecież do tego, że autor powieści czy noweli nieuwzględniającej w tematyce lub tendencji wymagań „nowego porządku“ — nie potrafi znaleźć nakładcy. Wytworzyła się sytuacja, że style i kierunki literackie wytycza się obecnie tak samo, jakby się planowało prace techniczne, konstruktorskie, budowlane itp. Za to autor, który pojął ducha „nowego czasu“, który w zgodzie z nową rzeczywistością potrafi cień rzucić na lata niepodległego w Polsce okresu, lata sprzed r. 1939, jest uznawany, honorowany, ba, nagradzany pieniężnie znacznymi kwotami. Tak się ostatnio przecież zdarzyło z T. Brezą, który otrzymał 100.000 zł. nagrody za powieść „Mury Jerycha“. Nikt, oczywiście, nie uważa, że p. Bre-

za — entuzjasta „nowych czasów“ należy do koryfeuszów literackich, ani też jego nagrodzona powieść — do najwybitniejszych dzieł nawet obecnej, dość skromnie reprezentującej się, polskiej powieści. Stawali do konkursu i inni, też może nie z liczby mistrzów słowa, ale literaci bardziej znani, z poważnym dorobkiem literackim sprzed wojny. Przepadli, gdyż zwyciężył ich nie tyle sam Breza, lecz temat jego powieści, która jest w znacznym stopniu pamfletem na czasy i ludzi przedwojennych, tak ostro potępianych obecnie przez współczesny reżim. Nie trzeba dodawać, że wynik konkursu może się stać zachętą i wskazówką dla pisarzy co jest obecnie modne i wzięte. Może stworzyć nawet pewnego rodzaju nowy kierunek, nową literacką szkołę.

W ten i podobny sposób reżim popiera i podpira „nową“ literaturę, w ten sposób tworzy nowe arcydzieła. Ale została otwartą sprawa, co robić z utworami ociałymi sprzed wojny, z dziełami, których nie chciałoby się raczej widzieć w rękach ogółu. Spalić według wzoru Hitlera — nie wypada, nie uchodzi. Zastosowano więc inną metodę, znaną z praktyki sowieckiej, a polegającą na objęciu wszystkich książek przez państwo. Metoda ta tym bardziej wydała się odpowiednią, że jednocześnie regulowała i organizowała sprawę utworzenia ogólnej sieci bibliotek. Pod hasłem przeto udostępnienia książki szerokim masom czytających załatwiono za jednym zamachem i ustawowe uregulowanie spraw bibliotek, rozciągnięto kontrolę nad całością czytelnictwa, wreszcie znaleziono sposób na odsunięcie od czytelnika książek niepożądanych z punktu widzenia interesów reżimu.

Tutaj przeto należy szukać genezy nowej ustawy bibliotecznej, której skutki mogą się okazać bardzo ważne i doniosłe dla całości kultury w Polsce.

Dekret „o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi“ zasługuje na baczniejszą uwagę i analizę, gdyż ściśle wykonywanie jego przepisów daje olbrzymią władzę czynnikom politycznym nad całością czytelnictwa w Polsce, a tym samym wielki wpływ na kształtowanie polskiej umysłowości, szczególnie młodzieży.

Zgodnie z dekretem wszystkie zbiory biblioteczne i biblioteki zarówno krajowe jak i znajdujące się za granicą, a będące własnością lub w posiadaniu obywateli lub instytucji polskich, stają się z mocy ogłoszonego prawa uznane za narodowe mienie kulturalne. W ten sposób dokonana zostaje za jednym zamachem najszerzej pojęta nacjonalizacja wszelkich księgozbiorów. Dekret wymienia przy tym obok bibliotek publicznych i społecznych również biblioteki prywatne, a nawet domowe. Wszystkie one mocą rozporządzenia ministra oświaty mogą być włą-

czone do „ogólno-krajowej sieci bibliotek“, będących pod kontrolą i administracją czynników politycznych w osobach przedstawicieli związków samorządowych. Oczywiście nie zapomniano i o tym, że niektóre księgozbiory, nawet prywatne i domowe, nawet bez zgody właścicieli minister może „przejmować“ dla celów „naukowych“ i oddawać je w formie depozytu zakładom „naukowo-badawczym“. Co za doskonała, skuteczna i przemyślna forma wyczyszczenia kraju z niepożądanych druków, materiałów i wydawnictw. Metoda ta nie jest bynajmniej oryginalna — obywatele sowieccy znają ten sposób już od dwudziestu przeszło lat. W każdym bądź razie umiejętność zapożyczeń najlepszych wzorów totalistycznych organizacji doskonała!

Zastrzeżenie dekretu, że „właścicielom zwraca się wynikające stąd koszty“, że „Państwo poręcza właścicielom całość ich zbiorów“, oraz wyłącza się od „przejmowania“ biblioteki będące dla właściciela „warsztatem pracy“ niczym nie stępią ostrza przepisów, gdyż nie istnieje żaden skuteczny środek prawny, uniemożliwiający czynnikowi politycznemu interpretowanie dowolne przepisów dekretu. Zawsze „minister“ oświaty lub współwzyskujący z nim przepisy tego dekretu „ministrowie“ kultury i sztuki oraz propagandy potrafią znaleźć motywy, pozwalające na przejęcie najbardziej prywatnych czy nawet domowych księgozbiorów. I to bez możliwości odwołania się właścicieli, bezapelacyjnie, ostatecznie!

Reszta przepisów dekretu, mająca charakter wykonawczy i finansowy, specjalnie interesującą nie jest. Nie interesują nas nawet sankcje karne przewidziane za niezgłoszenie przez właściciela posiadanych zbiorów książek, gdyż to są uboczne tylko aspekty tego historycznego dekretu, który nam, ludziom zatwardziałym tkwiącym w zachodnich pojęciach prawa i swobody myśli — zawsze będzie przykładem samowoli, i to w najsubtelniejszej i najczulszej dziedzinie — dziedzinie ducha.

Skutki końcowe dekretu „o bibliotekach“, zgodne z celami, genezą i zamierzeniami jego twórców, nie są trudne do przewidzenia. Nie zadługo może się zdarzyć, że szereg autorskich nazwisk, choćby najbardziej cennych i cenionych, zniknie z oblicza Polski; niezadługo można będzie zapomnieć, że istniały utwory, na których kształciło się niepodległe pokolenie; niezadługo „minister“ oświaty, kultury, czy propagandy potrafi od razu odpowiedzieć co czyta „jego“ obywatel, jaką ma w rękach książkę, nad jakimi materiałami pracuje w „domowej“ nawet bibliotece. Wszyscy jednakowo, wszyscy jednolicie, zespołowo, kolektywnie!

St. Swiderski



Podział administracyjny polskich Ziemi Zachodnich przedstawia się obecnie następująco:

1. **Województwo Olsztyńskie** z siedzibą władz wojewódzkich w Olsztynie, obejmuje następujące powiaty: Bartoszyce, Braniewo, Giżyce (poprzednia nazwa Lotzen-Lec), Iławka, Kętrzyn (poprzednia nazwa Rastenburg-Rościborz), Lidzbark, Morąg, Mrągowo (poprzednia nazwa Sensburg - Zadzork), Nidzice (poprzednia nazwa Neidenburg-Nibork), Olsztyn, m. Olsztyn (powiat miejski), Ostroda, Pasłęka, Pisz (poprzednia nazwa Johannisburg-Jansbork), Reszel, Susz, Szczytno, Węgorzewo (poprzednia nazwa Angersburg-Wegobork). Razem 16 jednostek administracyjnych.
2. **Województwo Szczecińskie** (Zachodnio-Pomorskie) z siedzibą władz wojewódzkich w Szczecinie, obejmuje następujące powiaty: Białogard Bytowo, Chojnica (nadodrzańska), Choszczno, Człuchów, Wrawsko, Gryficz, Gryfin, Kamień, Kołobrzeg z m. Kołobrzegiem, Koszalin z m. Koszalinem, Łobez, Miastko, Myśliborz, Nowogard, Pyrzyce, Sławno, Słupsk z m. Słupskiem, Starogard z m. Starogardem, Szczecin z m. Szczecin (powiat miejski), Wałcz, Wolin, Złotowo. — Razem 25 jednostek administracyjnych.
3. **Województwo Wrocławskie** (Dolno-śląskie) z siedzibą władz wojewódzkich we Wrocławiu, obejmuje następujące powiaty: Bolesławiec, Brzeg z m. Brzegiem, Bystrzyca, Dzierżoniów (poprzednia nazwa Reichenbach-Rychbach), Głogów z m. Głogów, Góra, Jawor, Jeleniogóra z m. Jeleniogóra, Kamienogóra, Kożuchów, Kłodzko, Legnica z Legnicą, Lubią,

Lubią, Lwówek, Milicz, Namysłów, Oleśnica, Oława, Strzelin, Szprotawa, Syców, Środa, Świdnica z m. Świdnicą, Trzebnica, Wałbrzych z miasto Wałbrzych (powiat miejski), Wrocław z m. Wrocław (powiat miejski), Wołów, Ząbkowice, Zgorzelec, Złotoryja, Żagań i Żary. — Razem 35 jednostek administracyjnych.

4. Z obszaru ziem odzyskanych włączono do:
 - a) obszaru województwa białostockiego powiaty: Elk, Goldap i Olecko;
 - b) obszaru województwa gdańskiego powiaty: Elbląg z m. Elblągiem, Kwidzyn, Lębork, Malbork i Sztum;
 - c) obszaru województwa poznańskiego powiaty: Babimost, Gorzów z m. Gorzowem i m. Kostrzynie n/Odrą, Gubin, Krosno, Międzyrzecz, Pila z m. Pila i obszarem dotychczasowego powiatu Trzcianka, Rzepin, Skwierzyzna, Sulęcín, Strzelce, Swiebodzin, Wschowa i Zielonogóra. — Razem 13 jednostek administracyjnych.
 - d) obszaru województwa śląskiego powiaty: Bytom z m. Bytomiem (powiat miejski), Dobrodzień, Gliwice z m. Gliwic (powiat miejski), Głubczyce, Grodków, Kluczborek, Koźle, Niemodlin, Nisa z m. Nisą, Oleśno, Opole z m. Opolem, Prądnik, Raciborz z m. Raciborzem, W. Strzelce i m. Zabrze.

ROK, KTÓRY MINAŁ

(Dokończenie ze str. 2)

SIERPIEŃ

W sierpniu doszło do szeregu incydentów w rejonie Triestu, których ukoronowaniem było zestrzelenie przez wojska Tity dwóch samolotów amerykańskich. Rząd amerykański odpowiedział na to wystosowaniem ultimatum, którego Tito wyraźnie się zląkł.

Działo się to w tym samym czasie, kiedy w Paryżu toczyły się w bardzo powolnym tempie obrady konferencji pokojowej, na której pełno było przemówień agitacyjnych i wzajemnych oskarżeń.

24 sierpnia stworzony został tymczasowy rząd indyjski pod przewodnictwem Pandit Nehru, ale przedstawiciele Ligi Muzułmańskiej, reprezentujący 100 milionów muzułmanów hinduskich, odmówili doń przystąpienia.

WRZESIEŃ

1 września odbył się w Grecji plebiscyt, w którym większość wypowiedziała się za utrzymaniem monarchii. Jednakże nie wpłynęło to na poprawę sytuacji w tym kraju, a przeciwnie — wojna domowa podsycona przez Sowiety z zewnątrz przybrała jeszcze na sile.

10 września otwarta została w Londynie konferencja Okrągłego Stołu w sprawie Palestyny. Jednakże zarówno przedstawiciele Żydów, jak i Arabów palestyńskich odmówili brania w niej udziału.

12 września amerykański minister handlu Wallace wygłosił przemówienie ostro krytykujące politykę zagraniczną Byrnese, który przybrał wobec Sowieców postawę nieustępliwą. Wallace wezwał do nawrotu do polityki „appeasement”. W dwa dni później ogłoszono wywiad ze Stajnem, który — licząc na efekt w państwach anglosaskich — podkreślał pokojowość intencji sowieckich.

PAŹDZIERNIK

1 października międzynarodowy trybunał sojuszniczy w Norymberdze ogłosił wyrok w sprawie głównych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, z których 12 zostało skazanych na śmierć. Wyrok wykonano w tym samym miesiącu.

13 października ponowny plebiscyt we Francji tym razem zatwierdził projekt nowej konstytucji niewielką tylko wnoszący poprawę w stosunku do projektu poprzedniego.

W Paryżu zakończyła się konferencja pokojowa i zaraz potem rozpoczęły się w New Jorku obrady walnego zgromadzenia OZN.

Premier egipski Sidky Pasza udał się do Londynu, aby na drodze bezpośrednich rokowań z Bevinem przezwyciężyć martwy punkt, jaki nastąpił w stosunkach egipsko-angielskich. Misja ta jednak nie dała wyników.

LISTOPAD

W listopadzie najważniejszym wydarzeniem było ogromne zwycięstwo wyborcze republikanów w Stanach Zjednoczonych, co zwiększyło jeszcze bardziej dotychczasowe trudności administracji Tru-

mana. We Francji zwycięstwo w wyborach odnieśli komuniści, w wyniku czego utworzenie stałego rządu stało się niemożliwe.

W ciągu całego tego miesiąca toczyły się obrady OZN naprzemiennie z rozmowami „wielkiej czwórki”.

W Palestynie rząd brytyjski uczynił pojednawczy krok i zwolnił wielu aresztowanych przywódców żydowskich. Jednakże terroryści odpowiedzieli na to wzmoczoną falą terroru. Jednocześnie palącą stała się sprawa nielegalnych emigrantów żydowskich, których natychmiast po przybyciu do Palestyny deportuje się na Cypr.

GRUDZIEŃ

W grudniu nastąpiła zmiana frontu premiera perskiego Gavam. Wypowiedział on wojnę elementom prosowieckim i w niezwykłym krótkim czasie zlikwidował separatystyczny ruch w Azerbajdżanie.

Olbrzymi strajk górników w Stanach Zjednoczonych, który spariłował całe życie tego kraju wykazał, gdzie leży pięta achillesowa Stanów Zjednoczonych.

W Egipcie doszło do nowych rozruchów, a chociaż Sidku Pasza zdołał je stłumić — musiał ustąpić. Nowy rząd nie był na razie szczęśliwszy od starego w rokowaniach z Anglią.

Kongres sjonistyczny w Bazylei wykazał wzrost nastrojów antybrytyjskich wśród sjonistów.

W Nowym Jorku wyniki obrad OZN były nikłe. Jedyną uzgodnioną sprawą — to decyzja wycofania przez wszystkie państwa ich przedstawicieli z Hiszpanii, co stanowi jedynie demonstracyjny gest. Nie zdołano dojść do porozumienia ani co do ograniczenia prawa weta, ani w sprawie kontroli użycia energii atomowej. Zapowiedź zwolnienia konferencji rozbrojeniowej nie daje żadnych nadziei odprężenia sytuacji międzynarodowej.

Bardziej owocne były obrady „wielkiej czwórki”, gdzie ostatecznie ustalono teksty traktatów pokojowych, które podpisane będą na początku r. 1947. Zdecydowano także o odbycie konferencji w Moskwie w sprawie Niemiec. Wyniki te są dowodem tendencji ustalenia nowego kompromisu między wielkimi mocarstwami, przyczym tym razem ważną rolę odgrywa fakt pewnej ustępliwości sowieckiej, wynikającej prawdopodobnie z przyczyn trudności wewnętrznych.

Zaburzenia w Grecji doszły w grudniu do najwyższego napięcia i Rada Bezpieczeństwa postanowiła zwołać komisję do zbadania sytuacji na Balkanach.

Tym charakterystycznym dwutonem: kompromisem przy stole obrad trwającą jednocześnie wojną nieregularną na peryferiach stref wpływów — kończy się rok 1946 i pod tym znakiem wstępuje świat w nowy okres niepewności i dalszych wstrząsów.

N. Nieświński